



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

GŁOS EKO

PIĄTEK | 25 | 11 | 2016 |

nr 102 dodatek bezpłatny

GAZETA
OLSZTYŃSKA.

DZIENNIK
ELBLĄSKI.

Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony
Środowiska i Gospodarki Wodnej



Tadeusz Ratyński,
I z-ca Prezesa
Zarządu
WFOŚiGW
w Olsztynie

Barszcz Sosnowskiego to roślina bardzo niebezpieczna dla ludzi, a zwłaszcza dzieci. Kontakt z nią powoduje oparzenia skóry podobne do tych, które powstają po oparzeniu wrzątkiem, powodując powstawanie trudno gojących się pęcherzy. Ten inwazyjny chwast przybył do nas z terenów byłego ZSRR jako „roślina cud”, która miała rozwiązać problemy żywieniowe naszego bydła. Zrobiono to bez jakichkolwiek badań i ewentualnych konsekwencji. Barszcz Sosnowskiego jest szczególnie niebezpieczny w okresie kwitnienia i owocowania. Wtedy nawet pośredni kontakt z tą rośliną może doprowadzić do poparzenia skóry, ponieważ tzw. związki furanokumarynowe wydostają się z barszczu w postaci oprysków i osadzają się na skórze osób przebywających w pobliżu. Jako WFOŚiGW w Olsztynie chcemy podjąć konkretne działania, które pozwolą pozbyć się z naszego regionu tej niebezpiecznej rośliny. Warmia i Mazury należy bowiem do tych województw, gdzie ten groźny chwast występuje najliczniej. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, jak wielki problem stanowi ta roślina i na jak wielkim obszarze ona występuje. W najbliższy wtorek 29 listopada w siedzibie WFOŚiGW w Olsztynie odbędzie się spotkanie poświęcone temu problemowi. W wydarzeniu udział wezmą specjaliści, którzy w swojej pracy naukowej lub też w działaniach mieli okazję zalczać tę roślinę. Do tej pory z problemem próbowano uporać się m.in. w sołectwie Smolajny w gminie Dobre Miasto, gdzie zlikwidowano barszcz Sosnowskiego z powierzchni blisko 6 ha. Podczas spotkania chcemy wypracować skuteczny scenariusz walki z tym chwastem, aby w 2017 r. uruchomić na ten cel środki z WFOŚiGW. Zakładamy, że działania w terenie należałoby podjąć wczesną wiosną, czyli w chwili, kiedy roślina jest w początkowej fazie wzrostu, co pozwala na skuteczne działania, których finałem będzie likwidacja skupisk tego chwastu.

Prawie dwa miliony złotych na energetykę obywatelską

Popularny „Prosument”

Program, którego podstawą są odnawialne źródła energii, wdrażany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, cieszy się dużą popularnością. W ciągu niespełna dwóch lat funkcjonowania programu „Prosument na Warmii i Mazurach” podpisano ponad 300 umów na łączną kwotę blisko 14 milionów złotych. Aktualnie ogłoszono nabór uzupełniający.

Producent i konsument, tak najprościej można zdefiniować to, co kryje się pod nazwą „prosument”. Program jest skierowany głównie do osób fizycznych, które zdecydowały się bądź jeszcze decydują na przejście z konwencjonalnych źródeł energii na ekologiczne. Źródła te są nie tylko korzystniejsze dla naszych portfeli, ale przede wszystkim dla środowiska. Najlepszym motorem wszelkich innowacji jest ich opłacalność. Montaż we własnym gospodarstwie instalacji fotowoltaicznej, czyli takiej, która zamienia energię słoneczną na elektryczną, sprawi, że nasze rachunki za prąd będą znacznie niższe. Odkąd wdrażany jest w naszym województwie program „Prosument”, najwięcej wniosków, bo aż 89 procent, objęło właśnie fotowoltaikę. Z kolei 9 procent



Fot. archiwum WFOŚiGW w Olsztynie

Na Warmii i Mazurach największą popularnością cieszą się instalacje fotowoltaiczne

podpisanych z Wojewódzkim Funduszem umów na dofinansowanie inwestycji stanowiły pompy ciepła, zaś reszta dotyczyła kotłów na biomasę.

Pożyczka i dotacja

Od początku trwania programu do WFOŚiGW w Olsztynie, wpłynęło ponad 550 wniosków o dofinansowanie planowanych inwestycji, z czego ponad 300 przeszło pozytywną ocenę i zakończyło się podpisaniem umów. W dwóch naborach konkursowych na dotacje i pożyczki przeznaczono 15 mln zł. Przypomnijmy, że osoby zainteresowane uzyskaniem środków z tego programu mogą ubiegać się zarówno o pożyczkę, jak i dotację, co łącznie może stanowić 100 procent kosztów kwalifikowanych. — Czyli całość zakupu i montażu potrzebnych urządzeń — tłumaczy Przemysław Koniecko z WFOŚiGW w Olsztynie. — W przypadku instalacji związanych z energią elektryczną te 100 procent dzielimy na 40 procent dotacji i 60 procent pożyczki. Natomiast jeśli chodzi o energię cieplną proporcje są nieco inne, ponieważ dotacja wynosi 20 procent, a 80 procent stanowi pożyczka. Przy czym w obu przypadkach pożyczkę, która w skali roku jest oprocentowana na 1 procent, trzeba spłacić w ciągu 5 lat — dodaje.

A czym należałoby tłumaczyć największe zainteresowanie właśnie fotowoltaiką? — Instalacja fotowoltaiczna jest najtańszym oraz najprostszym do realizacji pod względem technicznym przedsięwzięciem, które możemy dofinansować — tłumaczy Przemysław Koniecko. — Poza tym jest to rozwiązanie, które pozwala na największą oszczędność w domowym budżecie. Dla średniego domu przeciętnie są to instalacje w granicach 5-6 kW, co stanowi koszt około 40 tys. złotych za całość instalacji. Po jej rozliczeniu, a nawet wcześniej, w znacznej części możemy być samowystarczalni, jeżeli chodzi o prąd. Jednak pamiętajmy, że głównym celem programu jest nie tylko ekonomika, ale przede wszystkim ograniczenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery — dodaje.

Sąsiad ma, mam i ja

Pieniądze z programu „Prosument” pochodzą ze środków krajowych. Po nie łatwiej sięgnąć osobom fizycznym. Stąd też bardzo duża ilość wniosków złożonych w drugim naborze. — Część z powodu błędów formalnych bądź merytorycznych została odrzucona, dlatego „uwolnił się” dodatkowy milion złotych, który musimy rozdyktować do końca roku — mówi Przemysław Koniecko.

— W związku z tym ogłosiliśmy nabór uzupełniający. Szacujemy, że wtrzcim, dodatkowym naborze wpłynę do nas około stu wniosków — dodaje.

Z programu „Prosument” skorzystali m.in. Teresa i Henryk Michalewscy z miejscowości Dół w gminie Iława, którzy 19 października uroczystie w Olsztynie podpisali jubileuszową 300 umowę. — Chcielibyśmy iść z postępem i ekologią, a w przyszłości mieć prąd prawie za darmo i ponieść mniejsze koszty utrzymania, dlatego zdecydowaliśmy się na instalację fotowoltaiczną. Podpatrzyliśmy sąsiada, który te panele zainstalował wcześniej, że dobrze to funkcjonuje — mówi Henryk Michalewski.

Państwo Michalewscy czekają na montaż instalacji złożonej z 22 paneli o łącznej mocy 7,04 kW. Koszt inwestycji oszacowano na ok. 42 tys. zł, z czego ponad 25 tys. zł stanowi pożyczka, a prawie 17 tys. zł to bezzwrotna dotacja. Docelowo na Warmii i Mazurach, dzięki umowom zawartym z programem „Prosument”, powstaną 278 mikroinstalacji fotowoltaicznych, które będą w stanie wyprodukować rocznie 1567 kW energii elektrycznej.

Dodatkowo 30 pomp ciepła oraz 5 kotłów opalanych biomasą w ciągu roku wyprodukuje łącznie 2225 GJ energii cieplnej.

Wioletta Sawicka



Marcin Kuchciński
członek
zarządu
woje-
wództwa

warmińsko-mazurskiego Niby drobnostka, ale może być niebezpieczna. Prognę zwrócić Państwa uwagę na barszcz Sosnowskiego, czyli na roślinę, z którą możemy się zetknąć podczas choćby spaceru po łące. Zwracamy na to większą uwagę i edukujemy dzieci. Barszcz Sosnowskiego jest szczególnie niebezpieczny w okresie kwitnienia i owocowania, kiedy odnotowuje się wysoką temperaturę powietrza. Wtedy nawet pośredni kontakt z tą rośliną powoduje oparzenia skóry, podobne do oparzenia wrzątkiem. Do Polski został wprowadzony z Kaukazu pod koniec lat 50. XX wieku jako pasza dla bydła, jednak niedługo potem po odkryciu jego „właściwości” zaprzestano jego uprawy. Kontakt z tą rośliną powoduje oparzenia skóry, a w określonych sytuacjach może nawet przyczynić się do śmierci. To agresywny chwast. Szybko rośnie na małej powierzchni, ponieważ ma ogromną zdolność do regeneracji, a wielka ilość nasion znajdujących się w glebie sprawia, że roślina zachowuje zdolność do kiełkowania przez kilka lat. Barszcz Sosnowskiego można pomylić z wyrosniętym koprem, ale jest od niego o wiele wyższy — osiąga nawet do czterech metrów wysokości. Chwast ma zieloną bruzdowaną łodygę, która w dolnej części jest pokryta fioletowymi plamkami. Jego liście są duże i szerokie o zaokrąglonych końcówkach, a kwiaty zebrane w gęsty i duży baldach są białe. Można go spotkać w miejscach nieużytkowanych przez człowieka, czyli głównie na odłogach, łąkach i przy drogach. Rośnie także wzdłuż brzegów rzek i jezior, na polach uprawnych, pastwiskach, w ogrodach i parkach. Według aktualnych danych nie ma województw wolnych od inwazji tej toksycznej rośliny.

Odnawialne źródła energii na Warmii i Mazurach

Ile jest zielonego prądu?

W ostatnich latach nastąpił znaczny wzrost liczby instalacji produkujących energię elektryczną z odnawialnych źródeł energii zarówno w regionie, jak i w kraju. Jak na tle innych województw klasyfikuje się nasz region?

Przyjmując odpowiednie założenia co do sprawności instalacji i czasu pracy w ciągu roku, można z dużym prawdopodobieństwem wyliczyć ilość produkowanej energii elektrycznej w MWh (megawatogodzina). Na podstawie takich kalkulacji wynika, że w Polsce energetyka odnawialna produkuje rocznie ok. 27 300 GWh (gigawatogodzin) energii elektrycznej (e.e.), co stanowi około 18,4 proc. krajowego rocznego zużycia. Są to już liczące się wielkości w bilansie energetycznym kraju. Powyższe wyliczenia nie uwzględniają technologii współspalania biomasy i elektrowni szczytowo pompowych.

Zapotrzebowanie roczne

Interesujące są wielkości produkcji energii elektrycznej w poszczególnych województwach. Najwięcej energii elektrycznej z OZE produkowane jest w województwie kujawsko-pomorskim — 4 060 GWh i zachodniopomorskim 3 610 GWh. Na Warmii i Mazurach produkuje się około 1 115 GWh i zajmujemy pod tym względem 12. miejsce w kraju. Porównując roczną produkcję zielonej energii do zużycia w poszczególnych województwach to

liderem jest województwo zachodniopomorskie, które pokrywa zapotrzebowanie w 61 proc., a województwo kujawsko-pomorskie w 54 proc. W województwie warmińsko-mazurskim 31 proc. rocznego zapotrzebowania produkowane jest z OZE i ta wielkość lokuje region na piątym miejscu w kraju. Rozmieszczenie instalacji z poszczególnych technologii OZE w województwach jest bardzo zróżnicowane. Są regiony, w których nie występują instalacje produkujące energię elektryczną z biomasy czy też ze słońca. Najwięcej biogazowni (rolniczych, na składowiskach odpadów i oczyszczalniach ścieków) jest w województwie mazowieckim i wielkopolskim. Województwo warmińsko-mazurskie z ilością 15 biogazowni jest na siódmym miejscu w kraju.

Ważne czynniki

W technologii produkcji energii elektrycznej z biomasy liderem jest województwo mazowieckie i świętokrzyskie. Warmia i Mazury zajmują siódme miejsce w Polsce z mocą 26 MW (megawatów). Technologia fotowoltaiczna najbardziej rozpowszechniona jest w województwie lubelskim (dobre warunki

nasłonecznienia), gdzie zainstalowane jest 30 MW, a województwo warmińsko-mazurskie zajmuje drugie miejsce z mocą zainstalowaną 9 MW. Energetyka wiatrowa najbardziej rozwinięta jest w regionach nadmorskich.

W województwie zachodniopomorskim zainstalowane jest 1 419 MW, a w pomorskim 683 MW. W naszym regionie zainstalowana moc turbin wiatrowych wynosi 340 MW, co lokuje nas na siódmym miejscu w kraju. Rozwój energetyki wodnej uzależniony jest od warunków hydrogeograficznych. Warmia i Mazury nie mają zbyt dobrych warunków do rozwoju elektrowni wodnych. Zainstalowana moc w naszym regionie wynosi 17 MW, co daje dziewiąte miejsce w Polsce. Najwięcej prądu z hydroelektrowni produkowane jest w województwach kujawsko-pomorskim i małopolskim.

Rozwój technologii odnawialnych jest uzależniony od wielu czynników takich jak siła wiatru (wietrzność), nasłonecznienie i usłonecznienie, uwarunkowania hydrogeograficzne, lesistość, wielkość gospodarstw rolnych i rodzaj produkcji, technologia zbioru i utylizacji odpadów komunalnych i przemysłowych, gęstość zaludnienia, warunki przyrodnicze. Bardzo istotnym czynnikiem jest również akceptacja poszczególnych technologii OZE przez społeczeństwo. Az tym aspektem jest u nas różnie.

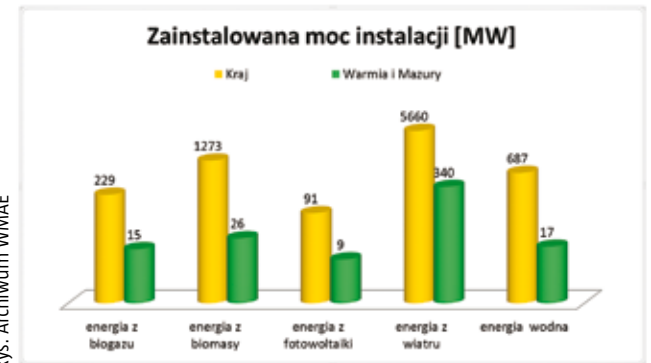
Nie mniej ważny jest również aspekt ekonomiczny, koszt budowy instalacji,

koszty eksploatacyjne czy też możliwość pozyskania atrakcyjnego finansowania do budowy instalacji. Przedstawione powyżej aktualne dane dotyczące mocy zainstalowanych systemów OZE skłaniają do refleksji, co do kierunków rozwoju w naszym regionie.

Jakie szanse rozwoju?

Wydaje się, że ilość funkcjonujących turbin wiatrowych osiągnęła optimum i nie pozostało wiele obszarów, gdzie takie instalacje mogłyby być budowane. Rozwój energetyki wodnej w niewielkiej skali jest możliwy. Należy jednak brać pod uwagę, że będą to małe instalacje, a proces przygotowania takiej inwestycji jest zazwyczaj długi, trudny i kosztowny w realizacji.

Fotowoltaika — aktualnie jest to najbardziej rozwijający się obszar produkcji energii elektrycznej w regionie. Należy jednak zauważyć, że nasłonecznienie terenu województwa warmińsko-mazurskiego nie należy do najlepszych w kraju. Biogazownie — potencjał biogazu ze składowisk odpadów i oczyszczalni ścieków jest wykorzystany. Natomiast biogazownie rolnicze rokuja intensywny rozwój. Jest to podyktowane zasobami biomasy, strukturą gospodarstw rolnych, wielkością pogłowia inwentarza żywego i znaczną liczbą zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego. Aktualnie w regionie pracuje 10 biogazowni rolniczych o łącznej mocy 9,5 MW. Można zakładać, że do



Wykres przedstawia dane Urzędu Regulacji Energetyki (URE) zainstalowanej mocy instalacji odprowadzających wyprodukowaną energię do sieci energetycznych w Polsce

2020 roku łączna zainstalowana moc może osiągnąć 60-80 MW. Biogazownia, oprócz produkcji energii elektrycznej i ciepła, jest technologią pozwalającą na utylizację odpadów i pozostałości z produkcji zwierzęcej, a produkowany substrat pofermentacyjny jest nawozem organicznym o znacznie mniejszym oddziaływaniu na środowisko.

Najdrożej w kraju

Produkcja energii elektrycznej z biomasy w naszym regionie to zaledwie trzy instalacje o łącznej mocy 26 MW. Biorąc pod uwagę fakt znacznych zasobów biomasy rolniczej i leśnej, takich instalacji powinno być znacznie więcej. Liderem w zakresie wykorzystania biomasy do produkcji energii elektrycznej są województwa mazowieckie 272 MW i świętokrzyskie 238 MW. Lesistość w tych regionach wynosi około 25 proc., gospodarstwa rolne są rozdrobnione, a zasoby słomy znikome. Biorąc pod uwagę lesistość Warmii i Mazur, która wynosi 31 proc. oraz fakt, że według różnych źródeł od 300 do 500 tys. ton słomy można przeznaczyć na cele

energetyczne, to produkcja energii z biomasy powinna znacznie wzrosnąć. Region województwa warmińsko-mazurskiego w zakresie produkcji zielonej energii elektrycznej jest w czołówce w skali kraju. Posiadane zasoby biomasy możliwej do wykorzystania w elektrociepłowniach i biogazowniach predysponują do znacznego rozwoju instalacji OZE oraz do wzrostu produkcji energii elektrycznej. Istnieje realna szansa uzyskania dofinansowania do tego typu inwestycji. Cel 50 proc. (zawarty w dokumencie koncepcji rozwoju OZE w woj. warmińsko-mazurskim do 2020 roku) produkcji energii elektrycznej w oparciu o technologię OZE w 2020 roku w naszym regionie jest realny. Osiągnięcie tego wskaźnika w regionie powinno przyczynić się do obniżenia kosztów zakupu energii elektrycznej przez lokalnych odbiorców, co jest niezwykle istotne, biorąc pod uwagę, że aktualnie mieszkańcy województwa warmińsko-mazurskiego wg danych GUS płacą za zużywaną energię elektryczną najwięcej w kraju.

Andrzej Koniecko, Warmińsko-Mazurska Agencja Energetyczna

W Kolwinach w gminie Barciany powstanie mała elektrownia Energia dla rolnika

W listopadzie 2017 roku w Kolwinach w gminie Barciany zostanie uruchomiona mała elektrownia, w której wsadem do produkcji energii będzie powstająca w gospodarstwie gnojowica. Instalacja powstanie dzięki unijnym środkom z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Gospodarstwa hodowlane wykazują bardzo duże zapotrzebowanie na energię elektryczną i ciepło, które dosyć dużym obciążeniem dla budżetu danego gospodarza. Trzeba więc szukać rozwiązań, które pozwolą nam na

produkcję prądu, najlepiej w gospodarstwie. Takie rozwiązania są już realizowane w naszym regionie. Mowa tu o mikro-biogazowniach, które szczególnie sprawdzają się w gospodarstwach hodowlanych krów mlecznych. Zagrodowe elektrownie na biogaz z gnojownicy pozwalają wytwarzać energię elektryczną i ciepło przez 24 godziny na dobę i przez 12 miesięcy w roku, zapewniając pełną niezależność energetyczną i nadwyżki zapewnijające samofinansowanie inwestycji. Na takie rozwiązanie zdecydował się Ryszard Strug, który prowadzi duże gospodar-

stwo hodowlane w Kolwinach w gminie Barciany.

— W sumie mamy 350 sztuk bydła mlecznego i ponad 260 hektarów ziemi — mówi Ryszard Strug. — Zmieniamy nasze gospodarstwo na bardziej nowoczesne. Przechodzimy z zagrody uwięzowej na wolnostanowiskową. Postanowiliśmy też to zrobić z gnojowicą. Dowiedziałem się, że z gnojowicy można wyprodukować nie tylko energię, ale także ciepło. Mamy ten surowiec, więc dlaczego mamy z tego nie skorzystać?

W ostatnich 5 latach zużycie energii elektrycznej w tym gospodarstwie wzrosło o 45

proc., osiągając poziom 40 MWh. Jest to konsekwencją wzrostu wielkości produkcji mleka oraz zastępowania maszyn napędzanych silnikami spalinowymi. Gospodarz szacuje, że w najbliższych latach zapotrzebowanie na energię wzrośnie jeszcze o 30 proc. Jest to ściśle związane z dalszym rozwojem gospodarstwa. Moc instalacji, która powstanie w Kolwinach, oceniono na 73,8 kW, z czego 22 kW to moc elektryczna, a 51,8 ciepła.

— Wcześniej podobne instalacje oglądaliśmy wokolicy Borów Tucholskich — mówi Ryszard Strug. — Teraz taką



Umowę dofinansowania podpisano 27 października w siedzibie WFOŚiGW w Olsztynie Fot. Grzegorz Siemieniuk

będziemy mieli w końcu u siebie. Całością produkcji prądu będzie można sterować poprzez specjalny system internetowy — dodaje.

Koszt budowy tej małej elektrowni oszacowano na 1,061 mln zł, z czego blisko 734 tys. zł stanowią środki

z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020. Dzięki dofinansowaniu unijnemu w najbliższym czasie w naszym regionie powstaną jeszcze cztery takie instalacje. Grzegorz Siemieniuk

„Zielona Klasa 2016” - koło łowieckie z Kętrzyna wybuduje obiekt edukacyjny

Myśliwi stawiają na edukację

211 tysięcy złotych będzie kosztowała budowa obiektu edukacyjnego w Kwiedzinie w gminie Kętrzyn. Inicjatorem tej inwestycji są myśliwi z miejscowego koła łowieckiego „Kaczor”.

Budynek powstanie dzięki dofinansowaniu, jakie kętrzyńscy myśliwi otrzymali z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. 100 tys. zł pochodzi z pożyczki z programu „Zielona Klasa 2016”, który od września wdrażany jest w naszym regionie przez Fundusz.

— Sami zapewne nie zrealizowalibyśmy tego przedsięwzięcia — przyznaje Janusz Bieniek, prezes KŁ

„Kaczor” Kętrzyn. — Dodatkowo 65 tysięcy złotych kosztów poniesionych z tytułu budowy obiektu będzie stanowiła druga pożyczka, którą zaciągnęliśmy w Wojewódzkim Funduszu w Olsztynie. Pozostała kwota to nasz wkład własny — dodaje.

Kętrzyńscy myśliwi od wielu lat współpracują z placówkami oświatowymi, w tym m.in. z Zespołem Szkół w Windzie i szkołami podstawowymi z gminy

Kętrzyn. Po zrealizowaniu inwestycji współpraca ma być jeszcze bardziej owocna. — Mamy kilka pomysłów na przeprowadzenie zajęć z dziećmi, ale nie zapomnijmy także o dorosłych — deklaruje prezes Janusz Bieniek. — Chcemy zorganizować spotkania z rolnikami, aby edukować ich w zakresie sposobów ograniczania szkód na polach. Przy budynku staną także tablice związane z edukacją ekologiczną — dodaje.

Umowę dofinansowania budowy obiektu edukacyjnego podpisano 26 października w siedzibie WFOŚiGW w Olsztynie. Wiata ma zostać oddana do użytku w październiku 2017 roku.

Grzegorz Siemieniuk



Fot. Grzegorz Siemieniuk

Adam Krzyśków, Prezes Zarządu WFOŚiGW w Olsztynie (z lewej), wręcza umowę dofinansowania prezesowi KŁ „Kaczor” Kętrzyn Januszowi Bieńkowi

Wojewódzki Fundusz w Olsztynie dofinansował zakup zabezpieczeń przed drapieżnikami Fladry chronią przed wilkami

Ponad 7 tysięcy metrów fladry przekazano rolnikom z Warmii i Mazur, na pastwiskach których wilki zaatakowały zwierzęta gospodarskie. Zakup zabezpieczeń, które mają odstraszyć drapieżniki, był możliwy dzięki wsparciu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

Fladry to kawałki jaskrawoczerwonego materiału, które skutecznie odstrasza wilki. Ta forma zabezpieczenia jest jedną z najskuteczniejszych metod ochrony zwierząt gospodarskich przed tymi drapieżnikami.

Fladry rozwiesza się wokół pastwiska lub koszar, na wbitych w ziemię tyczkach, w odległości około 1,5-2,0 metrów od zewnętrznych boków ogrodzenia. Zwisające i poruszające się na wietrze fladry tworzą barierę, którą wilk boi się przekroczyć. Środki na ten cel — 20 tys. zł — pozyskała w WFOŚiGW w Olsztynie Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie. Fladry otrzymało 12 rolników z gmin: Banie Mazurskie, Dubeninki, Gołdap, Wieliczki, Biskupiec, Dźwierzuty i Kętrzyn, czyli tam gdzie w ostatnich latach

wilki spowodowały najwięcej szkód w gospodarstwach. Na Warmii i Mazurach populację wilka szacuje się na poziomie ok. 130 osobników. Najliczniej drapieżniki te występują w Puszczy Piskiej, Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej, Puszczy Boreckiej i Puszczy Rominckiej. Do końca października rolnicy złożyli 71 wniosków o odszkodowania. Straty wyceniono na prawie 127 tys. zł. W 2015 roku do RDOŚ w Olsztynie trafiły 52 wnioski o odszkodowania. Wtedy straty rolników oszacowano na 93 tys. zł.

Grzegorz Siemieniuk



Fot. Archiwum RDOŚ w Olsztynie

W ramach zadania wykonano ponad 7000 metrów fladry

W Olsztynie przybędzie instalacji solarnych

„Jaroty” podgrzeją wodę za unijną kasę

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty” w Olsztynie sięgnęła po unijne dofinansowanie i w przyszłym roku wybuduje na dachach kilkunastu budynków instalacje solarne. Inwestycja pozwoli znacznie obniżyć koszty związane z ciepłą wodą użytkową.

Trwa podpisywanie umów z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2014-2020. Wśród beneficjentów działania 4.1. Wspieranie wytwarzania i dystrybucji energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych znalazła się olsztyń-

ska spółdzielnia „Jaroty”. Tym razem środki unijne pozwolą zrealizować budowę 12 instalacji solarnych na budynkach należących do spółdzielni. Koszt inwestycji oszacowano na ponad 2,45 mln zł, z czego blisko 2,1 mln zł będą stanowiły środki unijne. Umowę dofinansowania podpisano 19 października w siedzibie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, który jest Instytucją Pośredniczącą w RPO WiM na lata 2014-2020. — Mamy już podobne instalacje na nowo-

wybudowanych budynkach spółdzielni — mówił podczas podpisywania umowy Piotr Wałecki, wiceprezes Spółdzielni „Jaroty” w Olsztynie. — Tym razem kolektory postawimy na budynkach starszych. Średni koszt podgrzania metra sześciennego wody wynosi 25 złotych rocznie. Po zrealizowaniu inwestycji szacujemy, że będzie wynosił on ok. 8-9 złotych. Instalacje powinny podgrzewać wodę już wiosną przyszłego roku — dodaje.

Instalacje powstaną na dachach budynków wieloro-

dzinnych przy ul. Jeziołowicza 14, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, Sobocińskiego 1, Jaroszyka 16, 18, 20 i Hanowskiego 7. Wszystkie instalacje będą miały ogólną moc 0,043538 MW. W ich skład wejdzie prawie 250 kolektorów solarnych. W piwnicach budynków zostaną wydzielone pomieszczenia na technologię instalacji, gdzie znajdą się zasobniki buforowe (750 l każdy), zasobniki c.w.u. (500 l każdy), pompy, wymienniki, urządzenia zabezpieczające i układ automatyki.

Grzegorz Siemieniuk



Fot. Grzegorz Siemieniuk

— Po zrealizowaniu inwestycji szacujemy, że koszt podgrzania metra sześciennego wody będzie wynosił ok. 8-9 złotych — mówi Piotr Wałecki, wiceprezes Spółdzielni „Jaroty” w Olsztynie

Aktywność fizyczna zamiast... długiego, borsuczego snu

Jest takie powiedzenie: „Siedzi jak borsuk w norze”. To nie do końca prawda, ponieważ te sympatyczne futrzaki wolą buszować w lasach po zmierzchu, kiedy wychodzą szukać pożywienia. Prawdą jest natomiast to, że jesienią tyją dwukrotnie, aby zgromadzić zapasy tłuszczu i przespać zimę.

Według specjalistów dorosły borsuk, który wiosną waży około 8 kg, do jesieni jego waga może wzrosnąć nawet do 20 kg. Każdy osobnik musi mieć nadmiar wnoszący co najmniej 7 kg. Jeśli go nie ma, nie przeżyje zimowego snu lub wręcz wcale nie zaśnie. Borsukom inaczej niż ludziom nadmiar wagi jest potrzeby do przetrwania zimy.

Tymczasem nam ów nadmiar nie tylko w niczym nie pomaga, ale też szkodzi. Nie będziemy się w tym miejscu rozpisywać dlaczego warto się odchudzać, gdyż zapisano już tym tysiące kartek wielu poradników. Powszechnie wiadomo też, że właściwa dieta, aktywność fizyczna niezależnie od pory roku, służy naszemu zdrowiu i samopoczuciu. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie od wielu lat promuje wszelkie działania służące nie tylko ochronie środowiska, ale też zdrowemu stylowi życia. Jednym z dobrych przykładów jest zorganizowanie w maju 2016 roku w Nowej Wsi k. Olsztyna ekologicznej imprezy ekoStart. Jej celem była właśnie popularyzacja aktywności fizycznej, pokazanie walorów przyrodniczych Warmii i Mazur, a także promowanie postaw proekologicznych.

Chcieliśmy zaktywizować nie tylko wytrawnych sportowców, którzy na zawody stawili się licznie, ale przede wszystkim poderwać do ak-

tywności dotychczasowych „kanapowców”, by zachęcić ich do zmiany stylu życia. Stąd też pomysł zorganizowania tzw. „biegu borsuka”.

O ile frekwencja była duża, w przypadku zawodników, którzy na co dzień aktywnie uprawiają sport, o tyle „borsuków” stawiła się zaledwie garstka. Wśród nich Alina Dziarkowska z Olsztyna, która pobiegła i zdobyła główną nagrodę, jaką były dwutygodniowe wczasy odchudzające w Czartorii k. Łomży, ufundowane przez WFOŚiGW w Olsztynie. W rozmowie z nami pani Alina opowiada o tym, co daje jej bieganie i dlaczego nie warto zapadać w borsuczy sen.

— **ekoStart, to były pani pierwsze zawody?**

— Nie był to mój pierwszy start, ale nie ukrywam, że trochę zmuszam się do aktywności fizycznej. Biegam raczej rekreacyjnie, a w takich zorganizowanych zawodach brałam udział ze trzy razy. U mnie najważniejszym motywem do biegania jest to, że jak większość kobiet chciałabym schudnąć, ale muszę też powiedzieć, że to bieganie bardzo poprawia mi nastrój. Najgorzej jest się zmobilizować i wyjść z domu, ale jak już się wraca po takim treningu, to jest całkiem inny humor i podejście do życia. Człowiek jest po prostu zadowolony, że coś zrobił dla siebie.

— **Biega pani regularnie?**

— Staram się biegać już regularnie, choć przyznam się,

że nie bardzo mi to jeszcze wychodzi. Czasem biegam trzy razy w tygodniu, a czasem tylko raz, bo po prostu mi się nie chce wyjść z domu. To też taki trening silnej woli, żeby przełamać lenistwo, co w moim przypadku jest najtrudniejsze. Jednak taka wygodna kanapa trochę człowieka kusi, ale przelamuję się i w końcu z niej wstaję.

— **Co pani daje bieganie, nawet takie nieregularne?**

— Zauważalny spadek na wadze i inne podejście do życia. Czasem schudnę mniej, czasem więcej, ale jestem zadowolona z tego, że zwyciężam ze sobą. To taka wewnętrzna potyczka, raz chce mi się więcej, raz mniej, ale zawsze przebiegnę jakiś tam dystans. Niby nie zwracam uwagi na odległość czy tempo, ale mam przy sobie telefon, w którym ustawiam odpowiednią aplikację i jak sprawdzam, że ta kondycja mi się poprawia, to jestem zadowolona. Stratowałam w biegu na 10 kilometrów i to był najdłuższy dystans, jaki przebiegłam. Jak ukończyłam ten bieg, to była taka euforia, że aż trudno to opisać. Byłam z siebie dumna, że udało mi się coś, o czym wcześniej nawet nie myślałam. Uśmiech z mojej twarzy nie schodził przez trzy dni, ze tego dokonałam. Zawsze plasuję się w pierwszej trójce, ale od końca, jednak dla mnie nie jest to najważniejsze. Najważniejsze jest pokonać siebie i o to w tym chodzi.

— **Kiedy przyszedł ten impuls do biegania?**

— Dwa lata temu. W mojej pracy stworzyła się taka grupa biegowa, nasz szef również popiera działania promujące aktywność i czasem wyjeżdżamy gdzieś w plener z kolegami z pracy na wspólne biegi albo zbieramy się gdzieś po południu i idziemy pobiegać. W moim przypadku ten impuls grupy, że coś zaczęliśmy razem, był najlepszą motywacją, aby biegać i walczyć z nadwagą. Całe życie stosuję jakieś diety i całe życie się odchudzam, więc siłownia, rower też nie są mi obce, z tym że jak już powiedziałam lenistwo to niestety moja główna cecha, która jeszcze zwycięża ze mną, choć staram się, by było na odwrót. Myślę jednak, że powolutku, małymi kroczkami, ale wygrywam. Od ekoStartu do dziś schudłam 6 kilogramów. Duży udział w tym miały fantastyczne wczasy odchudzające. Polubiłam dietę owocowo-warzywną, która pokazała mi, że będąc na takiej diecie, wcale nie trzeba być głodnym. Posiłki składające się nawet z najprostszymi warzyw i owoców mogą być pięknie podane i wybornie smakować.

— **Zimą też będzie pani biegać czy raczej wybierze borsuczy sen?**

— Oczywiście, że będę biegać i namawiam do tego innych, by poderwali się z kanap. Bieganie naprawdę poprawia nastrój, sprawia, że czujemy się lżej, jesteśmy ra-



Fot. Archiwum

— **Będę biegać i namawiam do tego innych, by poderwali się z kanap — mówi Alina Dziarkowska z Olsztyna**

dośniejsi i mimo że cały czas brakuje słońca, to wyjście na przebieżkę powoduje taki wyrzut endorfin, że człowiek zupełnie inaczej się czuje, więcej się uśmiecha i życie wydaje się prostsze.

Wioletta Sawicka

Zapraszamy na kolejny odcinek programu „W służbie natury” w TVP 3 Olsztyn Mazurskie łosie w telewizji

Zima w przyrodzie to też czas migracji zwierząt. Na przykład łosie, których jest z roku na rok coraz więcej, przenoszą się teraz z terenów bagiennych w młodniki sosnowe i tam spędzają chłodne dni. Właśnie tym zwierzętom będzie poświęcony kolejny odcinek programu „W służbie natury”.

Łosie to zaraz po żubrach największe leśne zwierzęta, dlatego powinniśmy szcze-

gólnie uważać na drogach. Niestety statystyki są niepokojące — kolizji i wypadków z łosiami na szosach Warmii i Mazur jest coraz więcej — rocznie około 50! Ale nie tylko kierowcy powinni zachować ostrożność. Z powodu większej liczebności tych jeleniowatych, leśnicy zmuszeni są zabezpieczać już niemal każdy skrawek młodego lasu. Łosie zjadają nie tylko czubki i pędy, ale często również łamią za-

sadzone drzewka. Ochrona młodników jest niezbędna, aby zachować ciągłości lasów. W ostatnim odcinku sezonu programu „W służbie natury” zajrzemy do podkłępińskich lasów, gdzie populacja łosi ma się wyjątkowo dobrze. Premiera w sobotę 17 grudnia o godzinie 18.15, a powtórki w niedzielę 18 grudnia i w czwartek 22 grudnia również o godzinie 18.15. Na stronie internetowej TVP 3

Olsztyn można też obejrzeć wszystkie dotychczasowe rozmowy studyjne nagrane do cyklu „Pora na przyrodę”. Audycje publicystyczne na temat rodzimej różnorodności biologicznej ukazują się od lutego tego roku raz w tygodniu — zawsze we wtorki o godzinach 7.30, 17.45 i 19.30. Bądźcie z nami, od rozmowy wszystko się zaczyna!

Aniela U. Smoczyńska,
autorka programów



Fot. Rafał Węglarczyk

Te łosie udało się sfotografować niedaleko Kętrzyna na polu rzepaku